

NATCHNIENIE

Między świętami, a Sylwestrem, mój sąsiad znów wpadł w sidła literackich rozterek. Cały okres przedświąteczny nie miał sposobności spotkać mnie na osiedlu. W końcu zatęsknił za rozmową do tego stopnia, że odwiedził mnie w moim mieszkaniu.

- Dzień dobry, co pana sprowadza? – zapytałem z ciekawością.
- Psiakrencka, przyszedłbym prędzej, ale moje koty chorują i wiesz pan, jak to mówią, same problemy.
- Trochę mało się na tym znam, nigdy nie miałem żadnego zwierzęcia i naprawdę nie wiem, w jaki sposób mógłbym pomóc, proszę siadać. Pierwszy raz pan wspomina, że ma koty.
- Mam, chłopca i dziewczuszkę. On to Pikuś, a ona Kiara.
- Dziwne imię Pikuś dla kota.
- Każdy tak mówi. Wolałbym inaczej, ale córa to wymyśliła.
- Skoro pan przyszedł, to rozumiem, że koty miewają się lepiej?
- Prawie dobrze, ale nie o koty chodzi. Chciałbym pogadać. Te nasze rozmowy są dla mnie zawsze za krótkie. Nigdy nie zdążę zapytać pana o najważniejsze. Jak to jest z tym natchnieniem?
- Otóż, panie Karolu, już w czasach Wergiliusza szeroko perorowano de stimulo laboris ingenii...
- Łacina, Matko Boska-cicho westchnął mój rozmówca-to znaczy, co perforowano? -zapytał nieśmiało.

Zreflektowałem się błyskawicznie.

- Szeroko rozprawiano o bodźcu do pracy twórczej, czyli o natchnieniu.
- Ja tylko chciałbym wiedzieć czy bierze pan kartkę i pisze, czy jakoś inaczej?..
- Czasami przyjdzie do głowy interesujący wers, czy kilka słów. Bywa, że nagle zjawi się świeży pomysł na wiersz. Niestety rzadko się zdarza legendarne natchnienie, takie, które nagle powoduje, że wspaniała literatura powstaje w jednej chwili. Stefan Napierski powiedział:

Najtrudniejsze w poezji jest połączenie rzeczywistości i natchnienia.

- No dobrze. Ma pan jakiś plan na pisanie. I co potem? Dużo trzeba czasu, żeby wyszedł z tego wiersz? Bo jak ja mam jakiś plan na robotę, to wtedy wszystko se naszykuję, a jak nie mogę czegoś znaleźć to się wkurzam, jak wtedy kiedy ten młotek wcielo i...

- Panie Karolu. Skoro pan pyta, to często wielokrotnie czytam, bardzo długo poprawiam, a i tak po tygodniu kartka ląduje w koszu.

- W takim razie to całe natchnienie, to, psiakrencka, jakaś lipa!

- Jadwiga Łuszczewska pod koniec dziewiętnastego wieku napisała: *Ten byłby zaprawdę najwyżej natchniony, kto by zgadł tajemnicę samego natchnienia.*

- No tak, a ja dalej jestem w kropce. Jest to natchnienie, czy go nie ma?

- Są takie tygodnie, miesiące, nawet całe pory roku, kiedy poeta jest w lepszej formie intelektualnej. To samo, jeśli chodzi o samopoczucie fizyczne, co też nie jest bez znaczenia.

- Już mam w głowie wszystko pokręcone! Tak se pan to robi... A ja myślałem, że te wiersze, których szaraczek Karol nie może pojąć, to są zwrotki natchnione i nie mam co się do nich zabierać. Teraz znowu słyszę, że trzeba się długo namyślać ...

- Są wiersze, które powstały w pół godziny i niczego nie musiałem poprawiać, natomiast inne potrzebują dużo więcej czasu. Co więcej, poeci, którzy widzą, spisują swoje myśli na jednej kartce. Mogą coś dopisać, coś innego skreślić, postawić znak zapytania, albo sporządzić uwagę na marginesie. W moim przypadku sprawa nie jest taka prosta. Pisząc pierwotną wersję wiersza w systemie Braille`a nie mam marginesów. Nie mogę niczego zmieniać. Za każdym razem, kiedy chcę nanieść jakieś poprawki, muszę przepisać całość na nowo. Zdarza się, że utwór dwudziestowersowy powstaje godzinę, czasem dwie, a niekiedy tekst ma „pecha” i pisanie trwa parę dni, albo nigdy się go nie skończy, bo zwyczajnie staje się dla poety mało ciekawy.

- Ma się rozumieć, że gdyby pan widział, mógłby pan napisać więcej książek...

- Niech pan nie przesadza. Bardzo możliwe, że gdybym widział, moje życie

potoczyłoby się inaczej i w ogóle nie zajmowałbym się poezją. Musi pan wiedzieć, że co prawda brak wzroku mocno przeszkadza, są jednak sytuacje, w których pomaga.

- Psiakrencka, w czym to niby pomaga?

- Chociażby kompensacja. Kiedy wzrok jest wyłączony, to inne zmysły, na przykład: słuch czy dotyk, automatycznie się wyostają, podobnie jest z wyobraźnią, która jest moim sprzymierzeńcem na co dzień, nie tylko przy pisaniu wierszy. Poza tym wzmożona uwaga.

- A na co pan tak musi uważać?

- Na wszystko to, na co pan nie musi, mając zdrowe oczy.

- No dobra. A co do tego natchnienia, wciąż jestem jak tabaka w rogu.

- Thomas Alva Edison powiedział, że, „geniusz to jeden procent natchnienia i dziewięćdziesiąt dziewięć procent wypocenia”. Co prawda, do miana geniusza nie aspiruję, sądzę jednak, że bez natchnienia, trudno stworzyć coś sensownego.

Kiedy zamknąłem drzwi za panem Karolem, czekała mnie jeszcze dyskusja z teściową o polityce. Matka mojej żony nie lubi obcych, a szczególnie nie przepada za moim sąsiadem. Na szczęście, teraz to ona opowie swoje nowiny, a ja będę mógł tylko kiwać głową i udawać, że rozumiem.